

miesięcznik **LO** im T. Kościuszki **T. Kościuszki**
w Łomży nr 3 **XII 80**
1980

CELOSUCHNIA

ZY-
CZ-
LI-
WO-
SC
KSIĄZKI

Jakie to zaskakujące !

Wypaliła akcja nie obwarewana żadnymi nakazami , nie poparta autery-tetem dziennika i stopnia , nawet profesorskim. Udało się doprowadzić do szczęśliwego - końca akcję , w której nie podierała żadna lista z nazwiskiem i ewentualnym haczy - kiem przy niej .

Coś niebywałego !

I przeprowadził to " Głos Ucznia " w dodatku .

Pomysł , co prawda , nie był nasz , tylko pani prof. RUDNICKIEJ , która twierdzi , że te przecieś nieważne czyj - ale jednak ...

Przez dwa tygodnie , aż do trzeciego listopada na każ - dej długiej przerwie w sali nr 17 / poniedział - redakcyjnej - ze względu na osobę opiekunki / na zmianę dyżuruwały Mirka TRUSZKOWSKA , Anka PIBEUNOWICZ , Beata ZALESKA i Jola ROGOWSKA mejące cieszyć się ciągle resnącą stertą książek zbieranych z myślą o uzupełnieniu księgozbioru biblioteki Państwowego Demu Dziecka .

Półka początkowo nie reagowała na zmieniając-e się - - zwiększające ilości tomów , po tym niebezpiecznie przegięła się , a na koniec wszystkie wypadły z rumerem na podłogę / przy walnej zresztą pomocy Zbyszka DANIELEWSKIEGO , który zaprepe - newał jakąś rozsądną segregację i razem z Jarkiem SWIDERSKIM i dziewczynkami do nich przystąpił / . Beż , czego tam , nie ba ! , Małe , duże , kolorowe i szare , z obrazkami i bez , ba ! , nawet " Muminki " / " Latę w dolinie " chyba ? / , które w najczystszych duszках redakterek rozpałiły rządę . Na szczę - ście instynkty udały się okiełznać .

Przesilenie w zbiorce nastąpiło po tygodniu , gdy ksią - żki przekazała klasa I "d" razem z Panem prof. STEFANOWICZEM . Miało być bez rozpalania niezdrewej rywalizacji , całe fak - tyż na pierwszy rzut oka klasa I "d" przyniesła najwięcej książek . Trudne więc nie ednetować . Pierwszym z Państwa prof. , który przekazał swoje tomy był , oczywiście Pan prof. Stefane - wicz . Dziękujemy !

W piątek przed trzecim listopada po południu zeszało się kilka osób między innymi Wojtek KAWCZYNSKI , Artur SZOMCZYŃSKI , Jacek JASKOWIEC , żeby wszystkie zebrane w ciągu dwóch tygodni weluminy spakować , powiązać i przygotować do przekazania na poniedziałkowym apelu .

O godz. 7,30 przed pokojem zjawiła się Pani Alicja GRODZICKA wychowawczyni oraz przedstawiciele Samorządu PDDz - - Gośka SZYDLEWSKA i Jacek BECZKOWSKI . Na apelu książki zosta - ły przekazane - każdy chciał zabrać głos : Mirek DEREWONKO , Pan Dyrektor ZDANOWICZ , wreszcie dopuszczone do głosu / ucznia , he , he / Gośkę / patrz strona 14 / .

Mirek GAWKOWSKI zgodził się cały majdan podrzucić do PDDz na Pełną 16 swoim fiacikiem . I to właściwie wszystkie .

Ale nie : ciągle zdumiewa fakt , że udało się zebrać ok. 350 książ - żek , których wartość wyniosła dokładnie / Zbyszek liczył / 7 382.- zł . - 8 mb półki .

W głowie się nie mieści .

Wspólnymi siłami ustawiliś - my dziećmi z Demu Dziecka jesz - cze jeden regał .

Mirek DEREWONKO



Podobne w ostatnich czasach stekroć cenniejszy jest rozum niż odwaga. "Odwaga staniała, a rozum zdrożał" / Artur Sandauer /

Nie wiem, czy to prawda oczywista, uniwersalna, ale wiem, jak stosuje się do poniższego tekstu: odwagi nie zabrakło, rozum - ciut za mało.



Każda próba podjęta w celu uperządkowania nawet obiegowych, powszechnie znanych i powtarzanych, opinii ma tę jedną zaletę, że zmusza do ich konfrontacji z rzeczywistością - namacalną i obiektywną.

Nie ukrywam, że nie jestem specjalnie zainteresowany "perządkowaniem" "segregowaniem" krążących w narodzię poglądów na temat zawodu nauczyciela / zebranie ich tylko - to już robota syzyfa; taka poglądów mnogość / . Bardziej pociąga mnie spojrzenie na ową, wspomnianą, rzeczywistość, zbadanie w jakim stosunku do nich pozostają raczej programowe określające status nauczyciela.

Nie sposób chyba deciec i udowodnić, gdzie i kiedy zaczęli ten zawód wykonywać po raz pierwszy. Kto taką funkcję na siebie przyjął - też nie wiadomo, ale bez trudu można domyślać się przyczyn, dla których tak postąpił.

W tekstu społecznego / w ogólnym pojęciu - ale też kulturowego i intelektualnego / rozwoju ludzkości nagromadza się coraz więcej doświadczeń za wierających się nie tylko w umiejętnościach praktycznych / przekazywanych do tej pory córce przez matkę, synowi przez ojca / , ale także w teoretycznych, często abstrakcyjnych, destępnych nielicznym, którzy dzięki róż-

nerednym uwarunkowaniem zdołali je osiągnąć wcześniej / jak dajmy na to, wiedza matematyczna i astronomiczna kapłanów starożytnego Egiptu, czy nawet Szamanów, ludowych czarowników znanych plemieniem całego świata / . Ogólny dorobek myśli ludzkiej, jakie niebawem rozbudowany, szybko stawał się nieprzystępny czy raczej - nieosiągalny, dla znakomitej większości ludzi. Już choćby z tego powodu należało powołać instytucję, która umożliwiłaby szerokim rzeszom zdobycie elementarnej wiedzy o świecie - uczyla właściwych reakcji / celowe pomijam dyskusję, jak rozumieć pojęcie "właściwe reakcje", bowiem jest to temat na oddzielną rozprawę. Najkrócej: właściwe, czyli korzystne społecznie.

Przechodząc wiele przeobrażeń, tak zarysowana - zaledwie wstępnie - "instytucja" przekształcała się w, bliski nam i znany, system oświatowy. I choć różne w historii przybrała formy, oddawała usługi różnym ideom - to jej główny, podstawowy cel stał się trwale: prezentacja dorobku myśli ludzkiej / czasem - tendencyjnie ekscytującej / , rozwijanie zdolności i rozbudzanie zainteresowań

młodego pokolenia / czasem - tendencyjnie określony / , wreszcie - wszczęcie nawyków i przyzwyczajzeń umożliwiających normalne funkcjonowanie w społeczeństwie . A przede wszystkim - nauka wykorzystywania myślenia dla realizacji zamierzeń jednostki i grupy , dla osiągnięcia satysfakcji i szczęścia w życiu .

Wierszyk :

" Jest więc wspaniale -
Cel stał się trwale ! "

Jakimi drogami osiąga się ów cel ? Czy już wytyczone - istotnie wiedzą do niego ?

Dla słowa "realizacja" łatwego rymu , niestety , brak .

Za lat dwadzieścia / w roku dwutysięcznym to będzie / ktoś zapewne zabierze się do ustalania , jak pokolenie ' 80 weźmie w dorosłe życie . Będziemy właśnie debiując czterdziestki ; uzbrojeni w bagaż doświadczeń - wspomnień - być może , edwazyśmy się na postawienie sobie pytań , czy zaakceptowaliśmy zastaną , " dorosłą " , rzeczywistość . Bardziej krytyczni pójdą w stawianiu pytań dalej - w jaki sposób ją zaakceptowaliśmy ? Pekernie i bezmyślnie ? Odważnie i twórczo ? Czyśmy odnaleźli w niej swój własny sens i - ważniejsze ! - czyśmy go w ogóle szukali ? Najwnikliwsi wreszcie , a może , po prostu , najbardziej ciekawscy , zastanawiać się będą , dlaczego tak się w życiu ustawiliśmy lub dlaczego tak nas ustawiono . Peszukają przy -

czyn i , analizując , wszystkie wyjaśnią na koniec .

Za lat dwadzieścia znać już będziemy odpowiedzi . Ale poznamy je dopiero w momencie , kiedy decyzje o losach naszych już zapadną , a starych dat cefną się nie da . Masa ludzi przejrzy wtedy na oczy .

Skąd ta mądrość ? - przybywa jej razem z siwiejącymi włosami naszych rodziców .

Już tylko dwadzieścia lat - magiczna liczba , co przyniesie się ?

O przyszłości narodu zadecydują z pewnością nie tylko fakty w sferze przesunięć politycznych , ale przede wszystkim problemy żywnościowe , surowcowe i ekologiczne środowiska , a ściślej - sposób ich przewyciężenia .

Czy można jednak czas , który nadejdzie , uzależniać wyłącznie od czynników zewnętrznych , obiektywnych ? Nie , bo jest jeszcze sfera świadomości ludzkiej , elbrzymia i trudna do prognozowania , oparta na wykształceniu i w pierwszym rzędzie , wychowaniu .

Jak widzieć udział szkoły w procesie kształcenia i wychowania ?

- Szkoła to przyszła POLSKA! - twierdzą niektórzy .

- Nie podobnego , szkoła to tylko część POLSKI !

Amerykańskie badania udowodniły , że tylko 30 % wiedzy młodzież zawdzięcza szkole , 70 % - edukacji pozaszkolnej . W Polsce takich badań nie prowadzono , być może nasi absolwenci zadłużają się w szkole nie na 30 , ale na 50 % , niemniej szkoła nie ma dziś monopolu na wiedzę , jest tylko jedną z instytucji kształcących i wychowujących .

Ale w tym miejscu należy wychwycić niewątpliwie pozytywny wynikający z faktu istnienia i działania szkoły : przekazuje ona wiedzę w sposób usystematyzowany w relacji bezpośredniej uczeń - nauczyciel / bądź uczeń - uczeń / , dającej możliwość bezpośredniej reakcji o kontrreakcji / a więc zrodzenia się wątpliwości i ewentualnego wyjaśnienia / .



Większość aktualnie istniejących systemów oświatowych zakłada aktywny udział ucznia w dechodzeniu do wiedzy, gdyż dopiero taki gwarantuje pełne zrozumienie tematu / co nie jest, oczywiście równoznaczne z jego opanowaniem / . Depuszczenie ucznia do "współtworzenia" stanowi też swoisty trening myślowy niejako na przyszłość .

Szkoda, że uczeń często nie może wnieść naprawdę twórczego wkładu w "odkrywanie" tematu ze względu na "wszechwładną wszechwiedzę" profesorską, która kurczowo broni się przed zdjęciem z cokołu i zniesieniem ku "maluczkim" broni tym samym przed podjęciem idei partnerstwa i pewnej elastyczności . Szkoda, gdyż wszyscy powinniśmy uczyć się od wszystkich, albowiem prawda na słuszne działanie nie jest nikomu dana odgórnie .

Wszystko, co piszę, pięknie być może brzmi ogólnie, każdy trudny może miast wyobrazić sobie aktywne uczestnictwo uczniowskie praktycznie, dajmy na to przy wprowadzeniu nowego tematu z historii, czy choćby fizyki, gdzie uczeń nie może dysponować wystarczającą wiedzą dla przeprowadzenia partnerskiej rozmowy z wykładowcą a więc nie może uczestniczyć w żadnej dyskusji porządanej, pożytecznej dydaktycznie, przydatnej innym słuchaczom .

Powyższe, niestety, bardzo długie zdanie prawdziwe jest pozornie, bowiem nawet w naszej szkole da się stwierdzić fakty świadczące właśnie odwrotnie / lekcja angielskiego, matematyki / wynika z nich, że nauczyciel może sięgać do pokładów inteligencji uczniowskiej, jeśli tylko chce i umie to zrobić . Są efekty, warto.

Nie wiadomo, kogo winić za to, że pierwszym, co zapomnia uczeń po opuszczeniu szkoły są właśnie wiadomości tam zdobyte . Kogo winić ? Ucznia, nauczyciela, czy może sposób zestawienia wiadomości programowych z poszczególnych przedmiotów / praktycznie chodzi o dobór informacji, które może uczeń musi obowiązkowo przyswoić z zakresu danej dziedziny/. Trwałosc wiedzy ani tym bardziej jej spójności, nie gwarantują przerażająca przeciążone programy szkolne, które stały się mianem-urkami wielkich dyscyplin naukowych,

mającymi aspiracje zapewnienia mużgu młodego człowieka do operu . Wynika stąd niebezpieczeństwo świadomego zakładania śmietników . Jest to zjawisko niepokojące .

Niepokoi też niezachowywanie rozsądnej równowagi między przyswajaniem w szkole wiadomości i umiejętności / daje się zauważyć wyraźne przesunięcie na korzyść tych pierwszych / . Rozgraniczanie typu "wiadomość - umiejętność" wydaje mi się konieczne, szczególnie ze względu na coraz szybsze tempo zmian w nauce i technice . Stokroć korzystniejsze jest bowiem posiadanie umiejętności interpretacji dowolnego utworu literackiego przez absolwenta liceum, niż posiadanie przez tegoż wiadomości, które tam, co i w którym roku napisał . Nie idzie w żadnym razie o naiwne dyskusje - "co autorowi chodziło" / wykpienie już dostatecznie /, a o czystą umiejętność rzeczowej analizy . Tej umiejętności ktoś tam w trzeciej klasie wcale nie ma . Obawiam się, że mieć już nigdy nie będzie .

Można by wnioskować, że z powyższego wynika dezaprobata jakiegokolwiek pracy pamięciowej / skądinąd nie możliwej do wykluczenia w dziedzinach humanistycznych / .

Otoż nie . Wykłania się raczej potrzeba stworzenia kanonu, czyli wiedzy z którą należy uczenia obowiązkowo zapoznać i którą trzeba wielokrotnie powtarzać, aż do jej

utrwalenia w świadomości ucznia .



Zachowanie rozsądnych proporcji między "wiadomościami" a "umiejętnościami" / chyba jednak z przewagą tych ostatnich / sprawi, że nauka nie będzie powtórką z pamięci, lecz stawianiem sobie zadań i smutnych refleksji, że wyrosną ludzie umiejący z przyswojonej wiedzy stworzyć oryginalną - własną - syntezę. I to w każdej chwili.

Rezszyfrowanie osobowości i aktualnej świadomości uczniów, a następnie przekazanie programowych treści w sposób uzależniony od ich zdolności i możliwości - oto zadanie, które stoi przed nauczycielem.

Owe "przekazanie programowych treści" nie jest, oczywiście, równoznaczne z przedstawieniem już dokonanej syntezy wykluczając jej poniekąd udział uczniowski, gdyż dopiero świat różniący się / choćby naturalnym, różniącym patrzania ucznia i nauczyciela na pewne zmiany / jest ciekawy, cenny, wart poznania. W ten sposób powstaje motywacja dla uczenia się, czy nawet tylko regularnego uczęszczania na lekcje. Tak rozumiana motywacja jest zapewne bardzo uproszczona i jedностreonna, bardziej chyba jednak porządana i korzystna społecznie, niż chęć zdobycia zawodu czy dostania się na studia / a studia po co - też, oczywiście, po to, żeby zdobyć zawód! - odpowiedzą zwolennicy motywacji "zawodowej". Długo trwać będzie, zanim satysfakcją i zapłatą za trud włożony w naukę stanie się świadomość bycia prawdziwym, przyzwoitym, uczciwym wewnątrz - bycia rozsądnym i mądrym człowiekiem.

Komus, kto takim rozwojem ma pokierować nie może zabraknąć wrażliwości, wycucia sytuacji i kontaktów, nazwijmy to - duchowe z uczniem. Niestety, więk szość tzw. posunięć wychowawczych przeprowadzonych na zasadzie "cięć automatycznych" powoduje nie tyle zmiany w psychice ucznia, co świadomość, że konsekwencje śmia nia się - nawet w rękaw - z pedagoga mogą być przykre. Więc lepiej ze śmiechem się schować lub zacząć do przerwy.

W kontaktach z uczniem wręcz konieczną zdaje się być szczerść. Postawy niestabilne, oscylujące zależnie od wiatru, który powieje przesadzają o finale. Trzeba przypomnieć, że akurat ten sam efekt przynosi patrzanie na ucznia z góry, co wywołuje adru ch warunkowy, może czasem nieuzasadniony, ale jedyny - wrogość.

Dla modelu nauczyciela partnera, którego chyba jednak nam brakuje / nauczyciela, nie modelu /, trzeba by przede wszystkim zmian w świadomości nauczycielskiej, przy tym również - poprawy warunków pracy.

Zbyt duże obciążenie ciężką i wyczerpującą pracą oraz specyficzny charakter zawodu, częste sytuacje stresowe, wyczerpują zbyt szybko nauczyciela, zwłaszcza - czy psychicznie i nerwowo. A przecież od układu partnerskiego oczekujemy elastyczności i inwencji, które w takich warunkach wymagałyby egremnego samozaparcia. Czy na miejscu jest go oczekiwać mając świadomość, że nauczyciel / z reguły nauczycielka / posiada swój własny świat, a w nim rodzinę i dom.

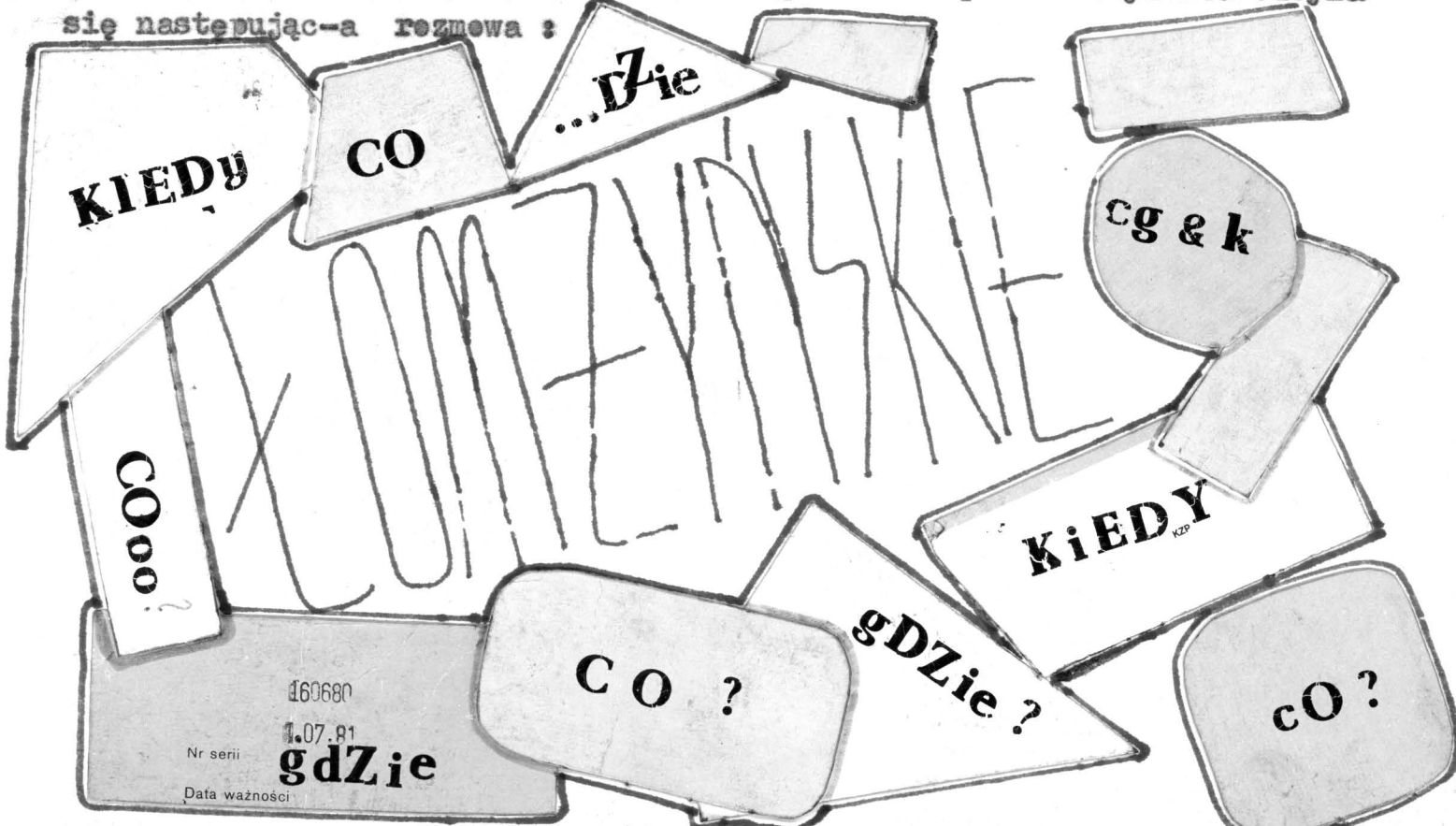
Zakończenie zaczę niecie dziwnie, od następującej refleksji: wykonawca każdego zawodu pod wpływem rutyny pokrywa się zasadowym węglanem miedzi, czyli śniedziej. Nauczyciele, mimo umysłowej ruchliwości, także nie są wolni od przyzwyczajzeń i nawyków. Nie chcąc jednak zatrzymać się w rozwoju należy się duchowo i intelektualnie odświeżać, choć nie jest to łatwe. Każdy z nas, nie tylko nauczyciel posiada / a jeśli nie -

te gorące życze /wewnętrzna świadomość tego czy się rozwija, czy od dawna stoi w miejscu. Jeśli ktoś spokojnie żyje ze świadomością, że wszystko już osiągnął, to wniosek, że chciał osiągnąć niewiele.

Mirek DEREWONKO



Pod koniec września ubiegłego roku odbyła się Konferencja Prasowa " Głosu Ucznia " z Prezydentem miasta Łemby - panem Jerzym NEWELSKIM . Na niektóre z zadanych wówczas pytań pan Prezydent nie mógł udzielić wiążących odpowiedzi / od niedawna objął to stanowisko/ zapropenował więc , aby zgłosić się za rek . Oczywiście , skorzystalié śmy z tego zaproszenia i 14.10.80 r. w gabinecie pana Prezydenta odbyła się następując-a rozmowa :



GU : - Panie Prezydencie , w pier wetnych zażezeniach nasze spotkanie miaze odbyć się w sobotę 4.10.80 r. Kiedy e umówionej godzinie przysz - liśmy do Urzędu Miejskiego, zastałiśmy zamykającą Pań - ski gabinet sekretarkę . Jak mamy tłumaczyć tę Pana nieobecność ? Czyżby bał się Pan naszych pytań ?

P.P :- Nasze dzisiejsze spotkanie jest już chyba wystarczają - cą odpowiedzią na pytanie czy się beję . Nie mogłem si się z wami spotkać , ponie - waż zostałem poproszony do Wojewody .

GU : - Ta informacja musi nam wys - tarczyć . Prosimy więc Pana e odpowiedź na pierwsze sakramentalne już pytanie : - dlaczego

przedkuża się budowa basenu przy naszym Liceum ?
P.P.:- - Nie od razu odpowiem na te pytanie . Chciałbym przed - stawić wam pewne struktury istniejące i obowiązujące w naszym mieście . Budowa ósredków sportowych , a więc i basenu , leży w kom - petencji WOSiR-u . Jest to jednostka UW i na te pytanie mogłaby ona udzielić pełniej - szej odpowiedzi . Ale co ja na ten temat wiem . Basen przy IO budowany jest ze ósredków na pepieranie czyn - nów społecznych . W tej chwili , e ile się orientuję , konstrukcje związane z nimi fachowe roboty są na ukończe - niu . Problem zaś leży w dal - szym fachowym wykonawstwie . Mamy obietnice , zresztą nie inną niż w zeszłym roku , że

b
Basen zostanie ukończony na przełomie 1981/82 .

GU : - A co mógłby nam Pan powiedzieć o planach zagospodarowania terenów na nadbrzeżnych ?

P.P. - Zagospodarowanie tych terenów wiąże się z całym kompleksem prac związanych z regulacją rzeki Narwi . Problemem tym zajmuje się Wydział Rolnictwa UW , który aktualnie kompletuje dokumentację potrzebną do rozpoczęcia działań . Wydział ten zabezpiecza również środki i wykonawstwo tych prac . Istnieje w tej chwili tego rodzaju szansa , aby nie czekając na kompleksowe rozwiązanie trasy nadbrzeżnej , znając założenia dokumentacyjne , wchodzić z robotami czynowymi w samą pasie nadbrzeżnym bez wywłaszczania właścicieli domów przy ul. Rybaki . Prace te planujemy na lata 1982/85 .

GU : - Każdej wiosny płytę jedyne go w Łemży stadium zalewa woda . Czy wiadomo Panu o działaniach mających na celu zabezpieczenie płyty przed całkowitym zniszczeniem ?

P.P. - Niestety , przy takiej konstrukcji i położeniu nic nie da się zrobić .

GU : - Czy w związku z tym Władze Miasta nie planują budowy nowego obiektu tego typu ?

P.P. - Owszem , planowany jest nowy stadion na granicy miasta w kierunku Ostrołęki . W tej chwili jest bardzo trudne cokolwiek powiedzieć na ten temat ze względu na bardzo daleko idące oszczędności inwestycyjne , ale jeżeli tylko na to pozwolą możliwości gospodarcze naszego kraju , będziemy chcieli , w czynie społecznym rozpocząć budowę .

GU : - Czy została już opracowana dokumentacja budowy stadionu , czy też w chwili , gdy informuje nas Pan o tym są to tylko zamierzenia ?

P.P. - Została już sporządzona dokumentacja z tym , że wcześniej WSS musi wybudować dwa obiekty : dom noclegowy i restaurację , które będą ściśle związane z jego działalnością .

GU : - A przypuszczalny termin oddania stadionu i towarzyszących mu obiektów do użytku ?

P.P. - Termin ? - Będzie to przypuszczalnie w przyszłej pięcioletce , ale obecnie nie jest to bliżej określone .

GU : - Od kilku lat mijamy ciągle tak samo wyglądając-y , straszący podklejonymi i porozrywanymi plakatami budynek dawnego kina Millennium . Kiedy będziemy mogli przekonać się na czym polega praca kina studyjnego ?

P.P. - Mieszkam w bezpośrednim sąsiedztwie kina " Millennium " , obserwuję tempo robót . Uważam je za zadowalające , gdyż prawdopodobnie w tym roku zostaną ukończone roboty murarsko-budowlane . Sytuacja ta zmusi zarząd kina do instalacji urządzeń specjalistycznych . Z rozmów z kierownictwem i dyrekcją przedsiębiorstwa wynika , że prace te najprawdopodobniej zostaną zakończone w pierwszym kwartale 1982 roku , zaś kino zostanie oddane do użytku pod koniec 1982 roku .

GU : - Łemża liczy już 40 tys. mieszkańców i jest uważana za miasto , w którym dominują ludzie młodzi . Czy uważa Pan za wystarczające istnienie jednej dyskoteki ?

P.P. - Z dyskoteką jest o tyle kłopotliwa sytuacja , że praktycznie istnieje jedno miejsce , gdzie się ona może odbywać , czyli Klub " Bonar " . Zresztą ciągle przepełniony , a poza tym uważam , że nie jest on odpowiedni dla młodzieży w naszym wieku .

GU : - Podobne poglądy mają nasi rodzice i profesorowie i dlatego chcielibyśmy mieć z prawdziwego zdarzenia dyskotekę , do której moglibyśmy uczęszczać bez żadnych obaw . Jeżeli jest to możliwe , to prosimy o konkretną odpowiedź na zadane wcześniej pytanie .

P.P. - Myślę , że młodzież szkolna nie powinna interesować się dyskoteką miejską , chyba że tylko w trzech etapach , by było gdzie pobawić po ukończeniu szkoły . Znam możliwości szkół , wiem , że zorganizowanie dyskoteki nie następuje żadnych trudności , a

poza tym, moim zdaniem, te dyskiety są o wiele przyjemniejsze.

GU: - Interesuje nas jeszcze jedna sprawa: - czy możemy liczyć na wybudowanie bezalkoholowej kawiarni lub też na wznowienie zgodnej z nazwą działalności Cocktail-Baru przy ul. Kierzkowej?

P.P. - Wybudowanie młodzi-eżowej kawiarenki nie mogę wam obiecywać, ale jeżeli zależy wam na tym, to ewentualnie w kawiarni Klubu "BONAR

możemy wyznaczyć dzień, kiedy zamiast napojów alkoholowych sprzedawane byłoby kwaśne mleko z rozbabranymi owocami.

GU: - Dziękujemy za tę obietnicę, jak też za znalezienie czasu na rozmowę z nami.

Rozmowę prowadziły:

Jola ROGOWSKA

i Lidka ZIELINSKA



PS Informujemy, że wymierną korzyścią naszego spotkania z Penem PREZYDENTEM było uzyskanie funduszu na trzydzieści karnetów Dyskusyjnego Klubu Filmowego.

Dzięki temu trzydzieści osób z naszego Liceum będzie mogło bezpłatnie uczestniczyć w zajęciach DKF-u.



Oficjalna część naszej wiedeńskiej wycieczki zakończyła się bardzo szybko i mogliśmy ruszyć na zwiedzanie naddunajskiej stolicy. Pierwszym obiektem, który przyszedł nam zwiedzić była jedna z restauracji, w której zjedliśmy smaczny obiad. Dbano nie tylko o nasze żołądki, ale też o wygodną jazdę, mieliśmy bowiem do dyspozycji ogromny, turystyczny autokar. Właśnie on zawiązał nas do pierwszego celu jakim było UNO-CITY. Wiedeńskie centrum ONZ-u położone malowniczo nad brzegiem Dunaju kosztowało rząd Austrii ponad sześć milionów szylingów. Z zewnątrz owe miasteczko wyglądało niepozornie, lecz wewnątrz komfort i elegancja. Oprowadzeni przez przewodnika zapoznaliśmy się z zasadami funkcjonowania tego Biura, obejrzelśmy przy okazji kilka wystaw: Siły Zbrojne ONZ, filatelistyczną i inne. Już po zwiedzeniu UNO-CITY wiedzieliśmy, że wyniesiemy wiele korzyści z tego rajdu po Wiedniu. Następnym

Następnym etapem były wzgórza otaczające Wiedeń. To właśnie z nich ruszył na odsiecz Wiednia nasz Jan SOBIESKI. Jadąc przez stare dzielnice miasta byliśmy wprost zasypywani przez naszego przewodnika informacjami o mijanych zabytkach. Po opuszczeniu go autokar zaczął piąć się w górę po serpentynach ukrytej wśród lasów szosy. Jechaliśmy na Karlsberg. Gdy stanęliśmy na szczycie, wrażenie było niesamowite - cały Wiedeń leżał u naszych stóp. U stóp góry wił się błękitny, jak w strausewskim walcu, Dunaj. Na szczycie Karlsbergu zwiedziliśmy stary kościółek, w którym to przed odsieczą medlił się SOBIESKI. Znajduje się on pod opieką polskich księży, więc mogliśmy po polsku wysłuchać opowiadań o pamiątkach z czasów odsieczy, między innymi znajduje się tu zdobyty przez Króla turecki sztandar. Jeszcze ostatnie spojrzenie z Karlsbergu i jedziemy na drugie ze wzgórz, na Leopoldsdorf. I stąd roztacza się przepiękna panorama miasta STRAUSOW i bohaterów "Meyerlingu."

Śladami króla Jana



Trudne jest żyć w samotności
myśleć ciągle o zgubie
rzucić te same kości
czerwień szpiku z nich dźubać
i walczyć ze wschodem słońca
budząc się rano do boju
przeklinać matkę i ojca
zamykać się w ciemnym pokoju
nie wierzyć nigdy nikomu
i deptać ludzkie myśli
zawistnie i po kryjomu
tak jak i nas deptane
zanim na świat żeśmy przyszli



Ciężko nam było wracać z powrotem, ale czas biegł nieubłaganie. Jechaliśmy do śródmieścia, do samego serca Wiednia. Po pół godzinie autokar przywiózł nas pod siedzibę cesarza austriackich pod Hofburg. Tu rezydowali monarchowie, których głos tak długi liczył się na europejskiej arenie. My jednak mogliśmy obejrzeć Hofburg jedynie z zewnątrz - brak czasu, zbliżała się bowiem godzina siedemnasta. Wrócimy tu jutro - czas na zbiórkę w naszej szkole. Tu odbyła się ostatnia tego sobotniego dnia ceremonia: oddanie nas pod opiekę naszych przyjaciół. Towarzyszyli nam przez cały dzień i byliśmy już zupełnie zgraną grupą składającą się z dwójek polsko-austriackich.

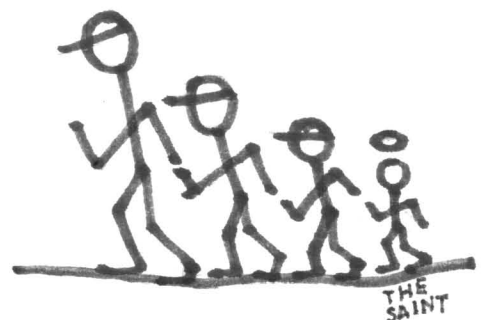
Ta przyjaźń miała się zacieśnić jeszcze bardziej gdyż okazało się, że cały niedzielny program organizują nam "nasze rodziny." Tak więc ruszyliśmy dwójkami każdy w swoją stronę. Ja naturalnie z Ernestem. Przed szkołą czekała już na nas jego mama z autem. Byłem trochę skrępowany, ale pani Zulus okazała się szalenie miła i już po chwili czułem się dobrze.

Przywitanie w domu przechodzi najsmielsze oczekiwania. Cała rodzina w komplecie, lecz ja przyzwyczajony do niespodzianek, nie tracę zimnej krwi, choć język mi się trochę płacze. Jest szalenie miłe. Destaję własny pokój, a po kwadransie, odświeżony, schodzę wraz z Ernestem na kolację. Jest już ciemno. Na wspaniale zastawionym stole pełną świecę. Z tarasu, na którym stoi nasz stół, rozciąga się cudowny widok na roziskrzony światłami Wiedeń. Czuję, że nie pójdę całkowicie śladami Sobieskiego i przegram bitwę z Wiedeńczykami, a raczej z ich gościnnością i gościnnością.

Kładąc się spać o godzinie dwudziestej trzeciej błogosławię SOBIESKIEGO, że nie dał zniszczyć już i "moje" także Wiednia.

Leszek ZDUNCZYK

zapytany o imię
odwracam z żalem głowę
w moim dzieciństwie
które zgubiłem gdzieś po drodze
i do którego na pewno
już nie wrócę
nie było miejsca na takie pytania
wszyscy byliśmy jednacy
bawiliśmy się w wejną
pamiętasz mamę z jaką czułością
opatrywałaś mi
zakrwawione kolano
mój ty żołnierzyku mówiłaś
wracaj na obiad
wszystko się na nim pali narzekałaś
i jak szybko rośnie
cieszyłaś się
no i co
wyrosłem mamę
patrz jak wybujałem
dlaczego nie cieszysz się
jak dawniej



THE SAINT

Annie Jantar

" nic nie może przecież wiecznie trwać "
 ziemskie sprawy tą samą mkną drogą
 lecz śmierci nie wolno się bać
 czy też nam nic nie pomożę

przyjdzie dzień witan y o świcie
 wjeździe słońce jak zwykle złoście
 trącisz siebie ludzi i życie
 przyszłość - krąjebraży mgliste

jeszcze głębszych w dali niedłtwy
 jeszcze serce ~~nie~~ walczyć
 jeszcze stajesz do nowej gonłtwy
 i zaczynasz wędrowkę swą w dali

lecz już wszystko traci kolory
 wszystkie barwy rozmywają ży
 milkną śmiechy krzyki i spęty
 młoczą ludzie milkniesz i ty

cisza budzi gdzieś życie nowe
 w ciszy się człowiek rodzi i umiera
 cisza na dziecko silne i zdrowe
 silną i zdrową śmierć wybiera

biją biją biją dzwony biją

grają dzwony dla ciebie grają
 poruszone ręką niczyją
 moc przedziwną owe dzwony mają

i siucha pieśni pechylony las
 ehem powtarza dąbrowem
 " nie nie może przecież wiecznie trwać "
 na czele ... na czele z tobą

• • •

do...

" Ziemie twardą ci przementię
 w nieczów mięklich plynny lot.

K.K. BACZYNSKI

niebe jasne ci otworzę
 kluczem ce jak grom gorący
 wymaluję ranną zorzę
 i pospianem pętem pnaży

blask mych oczu ci zostawię
 pamięć tamtych przeszłych dni
 widok lasu w mętym stawie
 nasze niespełnione sny

uśmiech słońca ci przyponię
 ce nad grobem świci wolaż
 i do sera znów przygarne
 dwoje twych wychudzłych rąk

bole serca wnet zniwoczę
 gestem mięklich powlek mych
 wronim śpiwem ci zaskrzoczę
 i odstraszę czarne sny

twoim głosem znów przywołam
 dom a w nim marzenia twe
 powychnam czarne koła
 i na drzwiach nakleję je

tylko raz jesienią porę
 przyjdź zastukaj do mych drzwi
 tak jak gdy nie byś chora
 a otworzę niebe ci

• • •

Od samego rana w domu państwa wiewa atmosfera. Wiadomo, redziny, a tu coraz to nekedy. Pani Klimińska jest nia. A jeszcze wczoraj t się zapowiadała.

Mąż jej pojechał do Białegosteku, po odbiór du z naprawy. Zapowiedział, że wróci o trzeciej i zaraz cała rodzina miała jechać do Knyszyna. Co roku na Święte Zmarłych w Knyszynie, spotykają się wszystkie siostry pani Klimińskiej.

Pani Klimińska wróciła z pracy już przygotowała oczekiwaniu "Współczesna" de nie ciekawego

ge... a nie! Co znówu kata eza? Czy w tej gazecie o niczym innym nie mogła Odrzuciła "Współczesną", sięgnęła po "Razem" rzała "Przekrój". Spojrzała na zegarek. Dec-hodzi Wstała z wersalki, podeszła do okna, poprawiła zasze

"Trzeba powiedzieć Ewie, żeby zmieniła keju. A właśnie, gdzie ona jest? coś wczoraj e próbie w szkole. Ne jeszcze ojca nie próby robić! Kpinal nie. Me ma? Czyżby mu A czas mijał. zdenerwowana. że by zadzwonić Pani Klimińska

"Co tu prac-y? Żeby tak przepadła.

Dzwonek do

"No nareszcie! Jesteś! Co z tą Syrenką? Wszy A wiesz, która godzina? Szósta. Nie twoja wina, nileś. Tylko ja przez ciebie całe popołudnie zma Nasza córka jeszcze nie wróciła ze szkoły, Chyba nie pojedziemy...?"

Pani Klimińska czuła, że lada moment zacznie krzyczeć. Burza wi- siała na wle sku. Jednak do kłótni nie deszcz.

Następnego

- Dzieci

- Jeszcze

- Nie marudź, wstawaj zaraz. Po chwili.

- Mamo, w co się ubrać?

- W coś ciepłego: bluzkę, sweter, spódnicę, czy ja wiem, masz całą szafę ubrań. Janusz, a ty załóż te czarne spodnie. No tak po- plamione. A gdzieś ty w nich chodził. Na pedwórke? Zawsze ci mówiłam, że na dwór zakłada się stare spodnie. Jurek, nie możesz założyć tej keszuli, jest przybrudzona. Ewa zmień bluzkę, bo będzie ci zimno. Nie dyskutuj. Urwanie głowy.

"Zaraz, zaraz mam zupełnie do ni megły..."

- Co, wy już goto popędzać? Przecież lepiej jeść śniadanie.

"Co ja zrobię z tymi włosami. Ne... pod czapkę nie będzie widać."

Po kilkunastu minutach 3/4 redziny, ubrane już w płaszcze, stoi w przedpokoju. Tylko pani Klimińska czegoś jeszcze szuka.

- Ewa, gdzie są rękawice?

Klimińskich panuje ner- święta, trzeba do

bliska wszystkie tak

we przesz załam- pięknie

samoche -

ŚWIĘTA

przed trzecią, zaczęła, w ladać gazety: chyba nie znaj strefa letni -

pisac? później przeje za czwartą. ny.

zasko ny w swoim pe - Zdaje się, że mówiła żeby przed Świętami Dlaczego tylko tego się coś stało? Chyba do Białegosteku...? " była coraz bardziej

rebić? Czekać, czy wziąć się do jakies Jurek już wrócił... A Ewka też jak poszła, Uch, już ja jej skórę przetrzepię".

stke w porządku? że się spózniewałam. dzisiaj

ŚWIĘTA

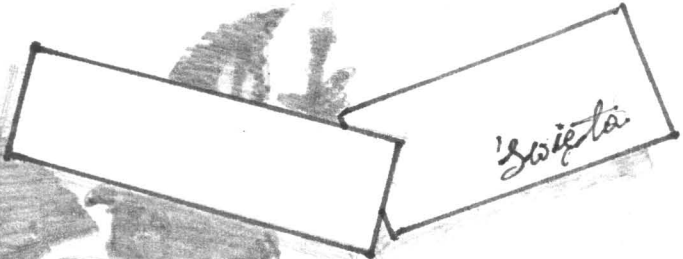
ŚWIĘTA

wi? Czy ty tatuś musisz zawsze mnie widzisz, że nie siedzę w miejscu. Idźcie

A w ch ja się ubierę? Włosy czego... Nic wałki nie po -

nie

stei



- ...
 - Znowu zgubiłaś ? !
 - ...
 - Miałaś wczoraj w szkole ?
 - Tak ...
 - I co ?

- Wiesz mamo , ja myślę , że to Adas wziął moje rękawice jak wyche -
 dził wczoraj z harcówki , a ja jeszcze wtedy nie wychodziłam . Meje rękawice
 leżały na krześle i on się widocznie pomylił . Wziął moje . Kiedy ja
 wydzodziłam , była tyl ke jedna duża rękawica chyba Adasia , bo tak
 w ególe to nie wiem , czy te on wziął , czy ...

- No dobre siebie! Królowna ? Rezzruca wstystke na prawo i lewo .
 Też ceś ! Adas wziął rękawiczki ! No i ce teraz będzie ?
 - Możesz zało żyć moje ...
 - Lepiej już nic nie mów !

Janusz dostań me je kozaki z szafki .
 Ce znaleźć nie możesz ? Meze są na drugiej półce ? Też nie ma !
 Odsuń się .

Ech , Janusz , czy ty kiedykolwiek ceś petrafisz znaleźć . Tylke
 czy ja zało że kozaki ? Chyba nie .

- Te dla czego kazałaś Januszowi szukać kozaków ?
 - Po ce , zaraz , Jurek , musisz się złościć na mnie .

Podaj mi kozuch .
 Po krótkiej chwili .

- Oj , ceś za ciasny ten kozuch . Chyba się sprak . Strasznie
 poły sterczą . Jurek spróbuuj je obciągnąć de dołu .

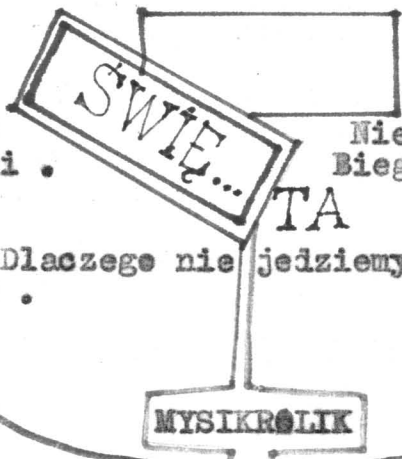
- Te nic nie po może . Kozuch się perwie .
 - Obciągaj , nie gadaj , obciągaj . Jeszcze tu , z lewej stre -
 ny . No już lepiej . Chyba guzik źle przyszyłam .

No , ce tak steicie . Wychedźcie już !
 - Czekam-y na ciebie .

- Na mnie ? !
 W samedhedzie .

- Janusz , wzięłaś prezent dla M-arka ? Nie ? Jak
 ja e czymś nie pemyśle , te nikt nie pemyśli . Biegnij de
 demu .

Po powrecie Janusza .
 - Nareszcie jedziem-y . Ce się stało ? Dlaczege nie jedziemy ?
 Znowu Syrenka nawaliła ? No , te już koniec .



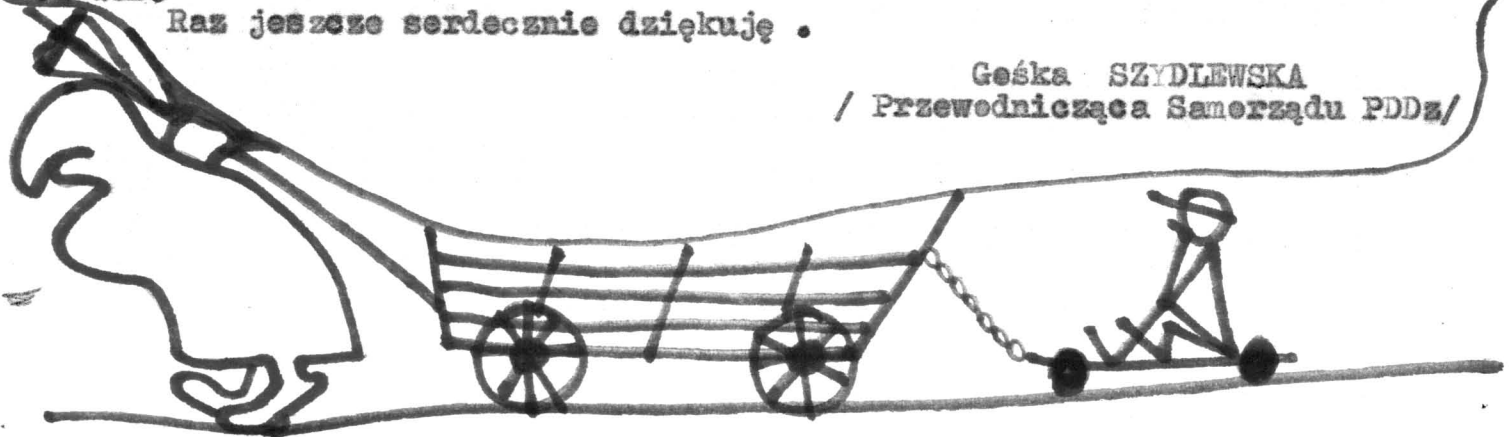
/ciąg dalszy ze str. drugiej /

W imieniu wszystkich wychowanków
 Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych serdecznie dziękuję młodzieży
 Liceum za przeprowadzenie akcji zbierania książek dla nas . Książki te
 są bardzo miłym upominkiem i wzbogacają księgozbiór naszej domowej bibliote-
 ki .

Obecnie mamy około 3 700 tomów , z których korzysta 115 czytelników .
 Chętnie je czytamy i dlatego cieszymy się bardzo z książek otrzymanych
 od Was .

Raz jeszcze serdecznie dziękuję .

Geśka SZYDLEWSKA
 / Przewodnicząca Samorządu PDDz/



15

Nie sposób w kilku zdaniach przybliżyć tematykę tej książki potęż-
nej dla czytelnika / bo mam nadzieję , że ktoś ją przeczyta / . "Przed
Nieznany Trybunałem " J.J. SZCZEPANSKIEGO zaskakuje różnorodnością pro-
blematyki , głębią i celnością refleksji częste czynionej mimochodem na
marginesie przedstawionej sytuacji , a także różnorodnością form literac-
kich .

W skład tej książki wchodzi pięć oddzielnych szkiców , których na-
wet sam układ może dać wiele do myślenia . W każdym z nich ukazuje wstrzą-
sające sytuacje egzystencjalne zaobserwowane w różnych miejscach i czasach
/ zawsze jednak mieszczą się one w ramach tzw. współczesności / . Mamy tu
Oświęcim i środowiska młodzieży angielskiej , amerykańskie ulice , na któ-
rych Manson zarzyną ludzi i polską młodzież podziemia .

Naprawdę niełatwo jest o niej mówić . Uderzyła w moje najintymniej-
sze myśli i uczucia , rozbiła depieryce po sklepanej strukturze . Tyle wątpli-

wości i rozdarć ; ty-
le radości płynącej
z poczucia solidarno-
ści z autorem i z me-
żliwości zrozumienia
nie tylko książki ,

O BOWIAZKI LITERATURY

ale i człowieka , który ją napisał - i tyleż samo z gorącego sprzeciwu .

I ten niepokój ...

Depieryce teraz uświadomiłam sobie , że SZCZEPANSKI osiągnął to ,
co jako pisarz uznał za swój najważniejszy cel - budzenie u czytelnika nie-
pokój egzystencjalnego mobilizowanie do szukania nowych prawd o sobie
i o świecie .

SZCZEPANSKI jest pisarzem , który wierzy w negatywny lub pozytywny
wpływ literatury na człowieka , bo , Jego zdaniem , może ona " rzucać wpa-
niałe wyzwania lub podsować sromotne usprawiedliwienie " . Nie ma powodu
wyjaśniać , że sam wypowiada się za pierwszym typem . Za podstawowy obowią-
zek literatury uważa " walkę o suwerenność człowieka " , walkę zmierzającą

de"wydebycia go z niewoli paktów , ajkie raz po raz - zależnie od okoliczności - zawiera z sobą samym i ze światem . Wiadome , czemu służą te pakt - ty . Stwarzają pozery sensu naszego istnienia - są rodzajem scenicznych kulis , sztucznych horyzontów zasłaniających te prawdziwe , ku którym nie mamy odwagi podnieść wzroku " .

SZCZEPANSKI te pozery sensu naszego istnienia rezbija , pokazuje ich beznadziejność . Za podstawowe , pierwotne czynniki trywializujące nasze życie uważa dwa skrajne " paktu " : trzeźwy praktycyzm i ertedeksję . Jak ostrzeżenie brzmią słowa , które tłumaczą te stanowisko autora ; słowa bardzo mądre : " jednoznaczne potwierdzenie lub zaprzeczenie znacznie częściej oznaczają po prostu rezygnację - wybór uznanej konwencji zamiast przekonania " . Tylko czy człowiek ma zawsze możliwość wyboru ? Myślę , że sprawa dyskusyjna .

SZCZEPANSKI pokazuje , że wynikiem wyboru przekonania są czyn-y oceniające nasze człowieczeństwo. Dewodem postawa eja Maksymiliana KOLBE ze

WEDŁUG J.J. SZCZEPAN'SKIEGO

szkicu " Święty " . Jednak przede wszystkim ukazuje w swej książce konsekwencje wybierania tylko konwencji . Prowadzi te do trywializacji naszego życia , utracenia ludzkiej godności i sensu egzystencji , do rozpadań się norm i wykruszania światopoglądów , do próżni moralnej , filozoficznej i kulturalnej , którą tak bardzo , przeżywa młode pokolenie . Autor próżnię tę ukazuje . Sweje obserwacje ogranicza do środowisk młodzieży amerykańskiej . Wstrząsające , napisane z wielką pasją , ale rze - czowe , jest opowiadanie-repertaż pt. " Piąty Anioł " . Czytelnik znaj - dzie tu nawet posmak herrera .

Ewa ŁAPINSKA

30



DNI W SZKOLE

3.11.1980 r.

Druga połowa października była okresem gromadzenia książek dla dzieci z Państwowego Demu Dziecka. Efektem tej zbiórki było ponad 350 egzemplarzy. Wśród nich znalazły się pozycje zarówno dla przedszkolaków, jak i naszych rówieśników. Mamy więc nadzieję, że każdy z nich znajdzie tam coś dla siebie. W tresce etc, by książki jak najszybciej trafiły do rąk czytelników Redakcja "Głosu Ucznia", nie czekając na odpowiednią okazję, przekazała je podczas apelu na ręce przedstawicieli Demu Dziecka.

8.11.1980 r.

Tego dnia byliśmy świadkami kolejnego etapu "wielkiego" Turnieju Klas z tym razem do współzawodnictwa stanęli maturzyści i pierwszaki. Zasady gry i zadania - podobne / do tych z pierwszego etapu /. Znacznej części młodzieży wydawało się, że szanse na wygraną w tym spotkaniu nie są równe. Potwierdzały to znaczące uśmiechy czwartoklasistów na widok zdenerwowanych i zniecierpliwionych młodszych kolegów. Pierwsze klasy wierząc w to, że "ten się śmieje, kto się śmieje ostatni" zwyciężyły w tym spotkaniu. Komisja sędziowska wykazując wiele wyrozumiałości dla pokonanych postanowiła dopuścić do finału obie reprezentacje. Finał odbędzie się w czasie III-go Tygodnia Kultury Uczniowskiej.

19.11.1980 r.

Uczniowie przygotowujący się do Olimpiady Historycznej oraz ci, którzy uczęszczają na fakultat humanistyczny, pod opieką prof. D. ZAWADZKIEJ wzięli udział w SESJI HISTORYCZNEJ POSWIECONEJ 150 ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO. Odbędzie się ona w Rajgrodzie. R Referaty wygłoszone przez doc. dr hab. Jerzego SKOWRONKA / "Dynamika listopadowego powstania" / i doc. dr hab. Czesława BLOCHA / "Generał Ignacy Prądzyński w powstaniu listopadowym" / wywołały ogromne zainteresowanie i żywą dyskusję.

23-26.11.1980 r.:

Na zamku w Golubiu-Debrzynie / woj. łódzkie / odbył się **XXX** Turniej Krasemówczy. Województwo łódzkie reprezentował nasz kolega z klasy II "c" Wiesiek CHODNIK. Mówił on na temat obyczajów, obrzędów i wierzeń ludności pogranicznej. Po eliminacjach I-go stopnia znalazł się wśród dziesięciu wytypowanych do finału. Na tym etapie każdy z uczestników losował temat, na który miał przez trzy minuty mówić. Wiesiekowi wypadło zdać sprawozdanie z "Wrażeń po pierwszym spotkaniu z górą". Swą improwizacją wywalczył pierwsze miejsce.



24-29.11.1980 r.:

W dniach tych odbywał się III Tydzień Kultury Uczniowskiej.

P R O G R A M

- Peniedziątek : 1. Wieczór puezji własnej godz. 16⁰⁰
2. III Festiwal Piesenki godz. 17,00
- Wterek : 1. Wieczór puezji Czesława Miłesza - laureata Nagrody NOBLA godz. 16,00
2. Kółke i krzyżyk godz. 17,00
- Sreda : 1. Wszystkie za wszystkie z prof. Edwardem STEFANOWICZEM godz. 16,00
- Czwartek : 1. " Mapa pogody " wg J. IWASZKIEWICZA godz. 17,00
- Piątek : 1. Giełda hobbyistów/otwarcie godz. 16,00 /
2. II Jarmark Wirgiliński .
- Sobeta : 1. Wielki Finał Turnieju Klas godz. 15,30
2. Dyskoteka godz. 17,00
3. 20,50 - zakończenie III-go TKU .

- Mirek DEREWONKO	" Życzliwość i książki ".....	str. .	2
- Mirek DEREWONKO	" W świetle marzeń i iluzji "....	str.	3- 6
- Jola ROGOWSKA	" Żonźyńskie Co ? Gdzie ? Kiedy ?	str.	7- 9
- Lidka ZIELINSKA	" Śladami Króla Jana ".....	str.	10-11
- Leszek ZDUNCZYK	Wiersze	str.	10-11
- E G O	" Annie Jantar " , " De ... "	str.	12
- E G O	" Święta "	str.	13-14
- MYSIKROLIK	" Obowiązki literatury "	str.	15-16
- Ewa ŁAPINSKA	SZEPT UCZNIA	str.	17
- 5 5 5	Kronika	str.	18-19
- Beata ZAŁESKA	Reckerama	str.	20
- Mirek JEDNACZ			

Redaktor naczelny : Mirek DEREWONKO kl. III "d"
Sekretarz redakcji: Beata ZAŁESKA kl. III "e"
Redaktor graficzny: Mirek JEDNACZ kl. IV "d"
Redaktor techniczny Darek GRODZKI kl. II "c"

Redaktery : W. CHODNIK , kl. II "c" , J. CHOJNOWSKI , kl. III "b" ,
E. GOŁEBIEWSKA , kl. III "d" , C. GWIZDON , kl. II "c" ,
E. DANIELEWSKI , kl. III "d" , K. KONOPKA , kl. III "d" ,
D. KOSINSKI , kl. II "f" , E. ŁAPINSKA , kl. IV "c" ,
M. NIEMCZURA , kl. III "b" , A. PIEŁUNOWICZ , kl. III "a" ,
J. ROGOWSKA , kl. III "a" , M. TRUSZKOWSKA , kl. III "a" ,
L. ZIELINSKA , kl. II "e" , J. JASKOWIEC , kl. IV "d" .
Opiekun redakcji : Pani prof. D. ZAWADZKA

PISMO PRZEZNACZONE DO UŻYTKU WYWNĘTRZNEGO

COPYRIGHT
BY JEDNACZ

ROCKOGRAM

new
wave - I

Chciałbym kilka kolejnych numerów Reckeramy poświęcić społem nowej fali.

Pierwszym będzie - POLICE CB. Peczątki dla trzech anglików były trudne. Sierpniowy występ zespołu na II Punk Rock Festival w Mont de Marsau / Francja / w 1977r. sprawił, że nie zostali zaakceptowani przez punków. Oprócz tego zespół boryka się z trudnościami takimi jak niemożność wydania pierwszego singla, na którym znalazła się piosenka ROXANNE. Jej treść była powodem, że została wpisana na czarną listę BBC. Brak radiowej reklamy powoduje ograniczenie do minimum sprzedaży singla.

Inaczej jest na rynku amerykańskim. ROXANNE zaprezentowana przez jedną z rozgłośni radiowych w USA, zwróciła uwagę wielu słuchaczy. W 1979 roku 1 LP OUTLANDOS d' AMOUR odnosi sukcesy na geograficznym rynku amerykańskim, "Police" zaakceptowała młodzież USA, Nowej Zelandii, Australii i Europy / jak nigdy dotąd / . Ważne jest także to, że liczne gwiazdy rock - sceny uważają POLICE za najciekawszą obecnie formację rockową; przykładem tego może być Suzy Qatre, która zapytana w czasie pobytu w Polsce o zespół numer 1, powiedziała: - " Nr 1 ? POLICE ! " . Jaka więc jest muzyka tej grupy ? Na to pytanie mogliby najlepiej odpowiedzieć sami członkowie. - " Gramy muzykę bardzo nietypową : anty - Pink Floyd, anty - Rolling Stones, anty - Eagles . Szukamy muzyki nowej, aczkolwiek nie zawsze odpowiada nam " nowofalowa " etykieta, jaką przyklepienie nam po Krachu PUNK - rocka .

Czerpiemy inspirację z reggae i wierzymy, iż wiele jeszcze w tym nurcie muzycznym pozostaje do zrobienia " .

Drugi LP " REGGATTA de BLANC " staje się bestsellerem numer jeden na przełomie października i listopada 1979 roku. A piosenki z tego long-playa, tj. " Message in the Bottle " i " Walking on the Moon ", dobrze są znane i polskim słuchaczom. W Polsce POLICE znany dzięki Piotrowi KACZKOWSKIEMU, który w swoich audycjach / Muzyczna Pecza UKF, Mini-Max / przedstawia każdą nową melodię zespołu. Ostatni / już trzeci / album także mogliśmy wysłuchać dzięki niemu, a utwór " The Dee Dee Dee, The Da Da Da " stał się przebojem również w naszym kraju.

Skład POLICE : Stewart Copeland dr., Andy Summers g., Sting / własne nazwisko Gordon Sumners / b. .

Następnym zespołem z cyklu " new wave " będzie - STRANGLERS .

Mirek JEDNACZ

